

R A D I O- E C H O, 7.10  
=====

Temat: Eksport - import

- 1. Komentarz - tekst J W
- 2. Eksport z "Drumetu" - taśma W Rz
- 3. Import - eksport z "Merinotexu" - taśma E G
- 4. Jak wyjść z impasu - rozmowa M P
- 5. Przegląd prasy - tekst M P



Przegląd prasy

Już pierwsze strony dzisiejszych dzienników przynoszą informację korespondującą z tematem naszej audycji. Wczoraj zebrał się po raz pierwszy nowo powołany organ rządu - Komitet Gospodarczy Rady Ministrów. W obradach uczestniczył premier Wojciech Jaruzelski - pracami tego Komitetu kieruje wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski. Na pierwszym posiedzeniu rozpatrzono zestaw przedsięwzięć i środków, których celem jest poprawa sytuacji w eksporcie i jego rozwój. Są to tematy, które w zaprezentowanym rządowym programie zajmują poczesne miejsce. Zadania stawiane przed handlem zagranicznym w tym roku i w najbliższych latach, zwłaszcza w eksporcie do drugiego obszaru płatniczego, powodują - jak stwierdzono - konieczność wprowadzenia do systemu zarządzania gospodarką silnych bodźców ekonomicznych, które oddziaływałyby skutecznie na rozwój produkcji eksportowej. W dyskusyjnym projekcie uchwały Rady Ministrów dotyczącej racjonalizacji importu przewidziano powołanie dwóch zespołów, które zajmą się m.in. ukierunkowaniem działań na rzecz lepszego wykorzystania surowców i materiałów krajowych, które mogłyby zastąpić import.

Oczekiwana reglamentacja sprzedaży mięsa i wędlin zapewni każdemu pewną ilość tych podstawowych artykułów spożywczych, ale nie rozwiąże jednak problemów aprowizacyjnych. Skromne przydziały mięsa i przetworów wymagają oczywiście od gospodyń domu uzupełniających zakupów innych produktów żywnościowych. Jaka więc przedstawia się zaopatrzenie rynku w substytuty mięsa i drobiu. Z relacji reporterów Gazety Pomorskiej wynika, że substytutów tych - ryb, ~~mi~~ serów, wyrobów garmażeryjnych i mrożonek - często brakuje w handlu. Również trudno znaleźć w sklepach dżemy i marmoladę.

W Gazecie Pomorskiej w cyklu "Aby było więcej żywności" Jerzy Ostaszkiewicz pisze o melioracyjnych niedostatkach. Od lata minionego roku wody na polach i łąkach nie brakuje. Pomimo, iż opady atmosferyczne utrzymują się teraz w normie, w jednym tylko województwie bydgoskim zalanych bądź podtopionych jest nadal 20 tysięcy hektarów użytków rolnych. Zdaniem licznych rolników obecna sytuacja jest gorsza, niż jesienią. ~~Niewspółmiernie~~ ~~większają się one~~ Wtedy zliczano biące straty, dziś mówi się, że powiększą się one niewspółmiernie. Nic więc dziwnego, że nacisk wsi na meliorację powiększa się z dnia na dzień.

I na koniec jeszcze sprawa rypińskiego mleka. Jak informowaliśmy wczoraj, ~~jak~~ jak informowała również prasa, w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie podjęto szczegółowe badania mleka wytworzonego w ostatnich dniach, dotychczas nie wprowadzanego w handlu. Jak wynika z oświadczenia Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego we Włocławku, mleko w proszku wytworzone w Rypinie, począwszy od daty produkcji 8 lutego zostało dopuszczone do sprzedaży i nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Jak...



R E - 7,10/ M P

26.02.81 r.

J W/

Parę razy zdarzyło mi się już publicznie powiedzieć, że dziennikarz omnibusem nie tylko <sup>nie</sup> musi być, ale wręcz nie powinien. Jeśli to<sup>Z</sup> zdanie zabrzmiało teraz jak zastrzeżenie, to znaczy, że zabrzmiało prawidłowo. Nie znaczy to jednak, że tym stwierdzeniem dam sobie następnie prawo do opwiadania głupstw. Broń mnie Panie Boże! Ale mamy dziś na tapecie eksport i import i musiałabym nazywać się Marian Krzak Mariańczak, a do tego być ministrem finansów, żeby wyrażać tu poglądy *stricte* fachowe. Albo musiałabym mieć w kieszeni przynajmniej legitymację służbową "Życia Gospodarczego" i dyplom mgr nauk ekonomicznych. Nic z tych rzeczy. Mój indeks ozobbiło swego czasu 3 + z ekonomii politycznej, co pozwala mi dziś na zaangażowaną lekturę ~~z~~ adekwatnych dysertacji w różowym dodatku "Polityki" tudzież wcześniej wymienionym "Życiu Gospodarczym"; dysertacji, do których odnoszę się z g ł ę b o k i m z r o z u m i e n i e m . Podobnie chyba jak większość Czytelników Z lektur tych Eksport i Import jawią mi się tak jakoś nadzwyczaj ludzko - dwóch smutnych panów o wielu twarzach. Eksport np. przybiera czasem twarz pana Olesia z Zakładów Mięsnych, który



pakuje do puszek wołowinę w sosie karmelowym, bo Szwedzi lubią na słodko, a Import czasem, we śnie, pokazuje zdrowe zęby w uśmiechu pana od zakupu licencji sztucera na żubry. Ale twarzy jest więcej. Mimo firmowych uśmiechów do kamer i fleszy, mimo jowialnego poklepywania się po łopatkach panowie są smutni dlatego, że nigdy dotąd nie udało im się spotkać. Proste, po jakich się obaj poruszają trudno nazwać równoległymi, jednak są to takie proste, które się nie przecinają. Euklides nie przewidział...

Trzeci smutnym pan nazywa się Limit i ma dotąd najwięcej do powiedzenia w systemie naszego handlu zagranicznego. Bo system ten - zaprzeczenie logiki i zdrowego rozsądku - polega na tym, że do zakupu wcale nie potrzeba kabzy nabitej walutą wymienną. Wystarczą... limity importu ustalane przez Komisję Planowania rozdzielane między poszczególne resorty. Nie-trudno było zasłużyć się dla zakładu, województwa, resortu lub państwa - załatwiając dodatkowy limit na import. Mimo tych limitów i ograniczeń finansowych wszyscy mieli mnóstwo pieniędzy. Nie swoich, państwowych. Nie było chyba takiego przedsiębiorstwa, które powiedziałoby: nie chcę tego importu, bo mnie na ~~niekuku~~ nań nie stać.



Brali jak leci. Bo na kredyt, czyli za darmo. I choć zadłużenie państwa idzie już w biliony /zł<sup>otych</sup> krajowych/ to żadne przedsiębiorstwo, żadne zjednoczenie czy resort nie ma z tego tytułu ani grosza długu. A podpisany kontrakt importowy to z o b o w i ą z a n i e p ł a t n i c z e, z którym musi się uporać Bank Handlowy, a nie ten, k t o k o n t r a k t u j e. Czy można o tych praktykach mówić w czasie przeszłym? Niestety, nie.

Nieco zmieniły się poglądy, odrobinę zmieniły się decyzje, a system finansowo-importowy pozostał ten sam. Po totalnej krytyce nadmiernego zadłużenia... występujemy o nowe kredyty. I jak przed dziesięciu laty, tak i teraz <sup>główny</sup> podstawowy hamulec naszej pazerności kredytowej znajduje się w zachodnich bankach. Nasz system kierowania gospodarką nie posiada żadnych świateł ostrzegawczych. Śladu ich nie ma także w projekcie reformy gospodarczej.

W 80 r. obsługa naszego długu, a więc spłata rat i odsetek pochłonęła całe wpływy <sup>z</sup> eksportu towarowego do krajów kapitalistycznych. W bieżącym roku nie tylko dalszy wzrost importu, lecz również utrzymanie go na dotychczasowym poziomie zależy więc przede wszystkim od tego, jakie uda nam się osiągnąć tempo wzrostu eksportu.



Ale nieuniknione cięcia importowe uderzają przede wszystkim w eksport, bo produkcja eksportowa jest dziś bardziej importochłonna niż cała produkcja wogóle. Strach pomyśleć co to będzie, jeśli wynikające stąd niepełne wykorzystanie ~~prze~~ zdolności produkcyjnych utrzymać się będzie przez kilka lat! Grozi to niestety niezaprzeczaniem efektów modernizacyjnych inwestycji dokonanych w ubiegłych latach, choć w stosunku do poniesionych nakładów są one bardzo mierne. Dlatego opłaca nam się teraz - choć jest to opinia bardzo niepopularna - mocno zacisnąć pasa i energicznie egzekwować prócz dobrej roboty zdrowy rozsądek, po to, by stan ten trwał jak najkrócej.

Nasz system reglamentacji w imporcie musi być w dosłownym sensie - mądrą i wyrachowaną dyktaturą. Weźmy bowiem taki przykład: pewna centrala spółdzielcza obliczyła, że gdyby jej zakładom dano możliwość importu za 18 mln dolarów, to ich dostawy na rynek zwiększyły by się o 8 mld zł. Była-by to operacja niezwykle opłacalna / za 1 dolar = 442 zł/ ale dewiz tych centrala nie dostanie, bo obowiązują stare priorytety. Istotą projektowanej reformy gospodarczej jest likwidacja n a k a z ó w i uczynienie przedsiębiorstw samodzielnymi. Ale deficyt dewiz jest tylko pozornie



kamieniem młyńskim u szyi Jego Ekscelencji Handlu Zagranicznego.

Tak samo obciąża on przemysł, bowiem cóż to za samodzielność, jeżeli nie można samodzielnie kupić podstawowych środków produkcji z importu?

Tymczasem ze wszystkich kątów PRL-u słychać wołania, aby więcej importować - bo przecież stale brakuje nam surowców i dóbr rynkowych. Tak samo donośne jest wołanie, aby mniej eksportować, bo to zuboża rynek. Do tego kilkanaście milionów ekonomistów - bo któż z nas nie zna się na gospodarce? - podpowiada, że dobrze by było jeszcze przy okazji spłacać długi. Panowie Eksport i Import chadzają własnymi drogami, ale drogi te, czy raczej bezdroża, były dotąd tematem tabu i dlatego <sup>w</sup>społecznej świadomości nie ma wciąż zrozumienia dla ich nieuchronnych współzależności



R E - 7.10/ M P

26.02.81 r.

W Rz/

Na plenarnym posiedzeniu zbiera się dziś we Włocławku Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W czasie dzisiejszych obrad wojewódzkiej instancji partyjnej omówiony zostanie następujący temat "Dalsza poprawa ochrony zdrowia w województwie włocławskim". Członkowie KW PZPR we Włocławku zapoznają się także z informacją Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej o realizacji budżetu w wojewódzkiej instancji partyjnej w roku 1980. Plenum rozpatrzy także sprawy organizacyjne. Obrady plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Włocławku rozpoczną się o godz. 10-tej.